Nr. 75. We Lwowie, Środa dnia 4. Kwietnia 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy ni..mieckiej .
„ Francji . . .
„ Belgji i Szwajcar..
„ Włoch, T.. ..ze..v Nad.
„ Serbii . Al..
po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojed..zy ed.. tuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2. Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:

kwartalnie	. .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	. .	1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:		
kwartalnie	. .	6 złr. —
miesięcznie	. .	2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

---

LWÓW d. 3. kwietnia.

(Gladstone zachwiany.— Do sytuacji we Francji. Bieżące wiadomości z Kroacji, Węgier, Hercegowiny i Przedlitawii. — Katków o *Gaz. Narodowej.*)

Przed kilkoma dniami telegraf przyniósł nam wiadomość, że Gladstone ma zamiar ustąpić, a jako jego następcę wymieniają lorda Hartingtona. Zapowiedziane ustąpienie Gladstona stoi w ścisłym związku z ostatniemi zamachami irlandzkiemi, a chwiejny charakter jego „irlandzkiej polityki“ ściąga nań liczne zarzuty. Od czasu eksplozji w ministerstwie spraw wewnętrznych posypał się nań grad poważnych wymówek nawet ze strony dotychczasowych jego zwolenników, a rebelia powstała nietylko między whigami, ale i między gladstończykami czystej krwi. Siedzibą agitacji jest „klub reformy“, punkt, gdzie się zgromadzają najbardziej wpływowi i najzamożniejsi przewódcy liberalnej partji kraju. Gladstone należy do klubu, ale nigdy prawie się tam nie pojawia, jakkolwiek w przedsionku lokalu klubowego biust jego znajduje się obok Kromwella i Broughama. W ostatnich czasach zwolennicy t. z. „irlandzkiej partji“ nie mają ani nadziei, aby ich przypuszczono do „klubu reformy“; bracia ministra Chamberlaina, którzy się zgłosili do klubu jako kandydaci, zostali czarnemi gałkami przebalotowani, a to z powodu, że minister Chamberlain przychyla się bardzo do żądań homerulerów. Naprózno zwolennicy Chamberlaina grozili wystąpieniem z klubu, jeżeli statut nie zostanie w w ten sposób zmieniony, żeby wydział mógł nowych członków przyjmować, bez powszechnego balotowania, zmiana ta niedała się przeprowadzić. Chamberlain wystąpił z klubu, koledzy jego jednak pozostali.

W ostatnich czasach w „klubie reformy“ niejednokrotnie i stanowczo mówiono o bardziej stanowczem postępowaniu w sprawach irlandzkich. Jako następcę Gladstona wymieniają powszechnie lorda Hartingtona, który już po wyborach w r. 1880 był powołany do Windsoru w celu utworzenia nowego gabinetu. Hartington jest stanowczym zwolennikiem unii a przeciwnikiem jakichkolwiekbądź kompromisów z irlandzkimi separatystami. Wypowiedział on to starcie podczas rozprawy adresowej sir Herbertowi Gladstonowi, który piastuje bezpłatnie urząd młodszego lorda skarbu.

Z przyjściem do steru Hartingtona nastąpiłoby częściowe przeobrażenie ministerstwa, a na pierwszy plan wystąpiliby mężowie stanu w duchu Forstera.

* * *

Książę d'Aumale i kandydatura jego do senatu w Nancy, niemniej pogłoski o orleanistowskiem sprzysiężeniu zajmują żywo polityfkujące koła w Paryżu. Tymczasem w obozie legitymistów ma być kompletne rozbicie. Książę d'Aumale na ostatniem posiedzeniu francuskiej akademii umiejętności, której jest członkiem, pożegnał się z kolegami i oświadczył, że odjedzie do Sycylii. Mówił przy tej sposobności o obecnym ruchu orleanistowskim, który uważa jako manewr, skierowany przeciw swojej osobie. *Köln. Ztg.* pisze, że książę czuje się „zenowanym“ kłótniami pism orleanistowskich i stanowiskiem, jakie zajęły niektóre legitymistyczne dzienniki. Jak powiedzieliśmy, w obozie legitymistów zamęt wielki. Legitymistyczna szlachta nic nie chce robić, aby przyspieszyć powrót „króla“, lub przynajmniej, żeby szkodzić republice — czekają oni na pomoc Bożą i cuda. Mieszczanie, należący do legitymistów mówią, że Bóg tylko tym pomaga, co sobie sami pomagają, i na cuda, jeżeli w ogóle się dzieją, trzeba bardzo długo czekać, a tymczasem nie jest zbyt przyjemnie być skazanym tylko na płonne nadzieje, które może jeszcze trzeba będzie dzieciom w spuściźnie pozostawić. Żądają oni energicznej agitacji, połączeuia się z klasą robotniczą i pogodzenia się z nowoczesnemi ideami. Twierdzą, że trzeba wystąpić w interesie ludu, czemu mocno sprzeciwiają się starzy z przedmieścia Saint-Germain. Sprawa ta znalazła wyraz w dziennikarstwie, a mieszczańscy legitymiści nie chcą się poddać pod supremację stronników szlacheckich.

Tymczasem i w obozie republikanów nie lepiej. Tego roku mają się odbyć wielkie manewra kawalerji we wschodnich departamentach, a minister wojny Thibaudin główne kierownictwo w tych manewrach powierzył markizowi Gallifet, mianując go „naczelnym mistrzem kawalerji“. Dzienniki radykalne, a nawet fachowe wojskowe, jak *Progres militaire* uderzyły z tego powodu na ministra wojny, twierdząc, że stworzono dla jen. Gallifeta posadę, której zakres działania jest niebezpiecznym dla republiki. Taka godność jest bezprzykładną we Francji, a nawet zagranicą. Dzienniki radykalne wysnuły z tego faktu wniosek, że w biurach ministerstwa wojny konspirują przeciw rzeczypospolitej, powierzając w ręce energicznego Gallifeta dyktaturę tego, co jest najmniej republikańskiem w armii. *République française* broni Gallifeta i rozporządzenia ministra wojny, kto wie jednak, czy Thibaudin nie będzie musiał ustąpić przed naleganiami radykałów.

* * *

Przed niejakim czasem podaliśmy według *Russkiej Stariny* wyjątki z pamiętników Murawiewa wieszatela, a między innemi ustęp o niezmiernym popłochu jaki w r. 1863 wywołało powstanie polskie na dworze carskim. Otóż w najświeższym numerze *Mosk. Wied.* znajdujemy pośrednią odpowiedź w tej sprawie. Organ Katkowa tym razem nie przeczy bynajmniej zacytowanemu przez nas faktowi, ale zaznaczając jedynie, iż powtórzyła go *Nordd allg. Ztg.* a za nią wszystkie półurzędowe niemieckie dzienniki, w celu zestawienia z rzekomą agitacją polską, „nurtującą w różnych kierunkach“, taką tylko ze swej strony lakoniczną dodaje uwagę:

„Być może, iż *Gazeta Narodowa* nie bez powodu, a w każdym razie nie bez pewnego celu, uważała za pożyteczne porównać siły polityczne Rosji z przed laty dwudziestu z dzisiejszemi. Myśl ukryta w słowach organu polskiego, jest dość wyraźną: jeśli, — pragnie on powiedzieć— przestraszono się nas przed dwudziestu laty, kiedy Rosja była „silną wewnątrz i zewnątrz“, o ileż dzisiaj obawa musiałaby być większą! — Widocznie, organ polski, tak samo jak w roku 1863, z większą tylko pewnością, liczy na poparcie sprawy polskiej przez nasze wewnętrzne kłopoty, przez nasze stronnictwo „prawowitego porządku“, a nadto przez naszą politykę w kwestji kościoła rzymsko-katolickiego, którą my sami usilnie przekształcamy w narodowo-polską.“

Nie widzimy potrzeby prostowania tych domysłów — sam ich autor bowiem przekonanym być musi o ich bezpodstawności, — chcemy tylko zaznaczyć, jak wytrwały w nienawiści swej ku wszystkiemu co polskie, katkowski organ, korzysta z każdej sposobności, aby przypominać rządowi carskiemu o istnieniu „polskiej intrygi“; że nawet w sprawie czysto kościelnej, w mianowaniu biskupów polskich, upatruje niebezpieczeństwo i osłabienie Rosji. Czyżby p. Katków pragnął, aby i biskupami katolickimi mianowano prawosławnych Rosjan?...

* * *

Bardzo ważne dla Kroacji pierwsze wybory z Pogranicza do sejmu kroackiego mają się odbyć d. 19., 20. i 21. bm. Ruch wyborczy wre niepospolicie; burzliwe zebrania wyborcze i starcia, tudzież suspenzy urzędników gminnych i aresztowania są na porządku dziennym.

Rząd węgierski zrobił znowu krok naprzód w zamienieniu 6-procentowej renty złotej na 4-procentową przez wylosowanie obligacyj do wysokości 70 mil. złr. Stało się to znowu za porozumieniem z grupą Rotszyldowską, która tę sprawę przeprowadza.

Według depeszy *Pester Lloyda* z Kotaru d. 31. marca, wtargnęła banda znanego Stojana Kowacewicza z Czarnogóry do Hercegowiny, i zabrała 29 sztuk bydła.

* * *

D. 29. marca odbyła się w Splicie (Spalato) konferencja dalmackich posłów sejmowych, na której uchwalono, interpelować rząd w Radzie państwa w sprawie językowej i wezwać go, aby w zupełności zadość uczynił językowi krajowemu i odnoszącym się do niego normom. Co do nadchodzących wyborów do sejmu, uchwalono zatrzymać program dotychczasowy.

Telegraficzne szczegóły o zebraniu „Towarzystwa stryjsko-słowieńskiego“ w Szostani (Schönstein) z d. 27. bm. były tendencyjnie niedokładne. Według dzienników słowieńskich było to zebranie nowym dowodem żywej świadomości narodowej Słowieńców styryjskich, która się zresztą w powiecie Szostańskim w tem odbija, że tam do Rady powiatowej nie mogą się dostać Niemcy. Posła Woszniaka przyjęto uroczyście, wystawiono mu bramę tryumfalną z napisem: „Niech żyje nasz poseł“, a gdy z dwoma reprezentantami rzeczonego Towarzystwa przybył do Mariborza, strzelano z moździerzy. Zebranie było bardzo liczne. P. Woszniak przedstawił czynność swoją w Radzie państwa, a naczelnicy gmin wśród hucznych okrzyków wynurzyli mu wotum zaufania.

Poczem wójci gmin przedstawiali żałoby ludu słowieńskiego z powodu, że urzęda nie szanują równouprawnienia języka słowieńskiego. Wbrew okólnikowi ministerjalnemu sądy dotychczas nie chcą z partjami słowieńskiemi urzędować po słowieńsku, ba niema nawet drukowanych słowieńskich formularzy. Naczelnicy gmin powiatu Szostańskiego, tudzież Rada powiatowa urzędują po słowieńsku, ale bywają przez namiestnictwo grzywnami do przyjmowania intymatów niemieckich zmuszane. Naczelnicy uprasali posła, aby ten dziwny fakt podał do wiadomości ministerstwa.

Następnie p. Gregorec uzasadniał rezolucje 1) względem deputacyj do cesarza na 600-letni obchód przyłączenia Styrji, na którym i cesarz będzie obecny; 2) względem słowieńskiego języka w gimnazjach w Mariborzu i Cyllei i w mariborskiem seminarjum nauczycielskiem, aby w tym wypadku Słowieńcy styryjscy to samo otrzymali co krainscy; 3) aby dla Styrji zamianowano bodaj jednego krajowego inspektora szkolnego, któryby według ustawy władał językiem słowieńskim — przyczem skonstatowano, że krajowa Rada szkolna często całkiem własnowolnie mianuje nauczycieli, bez uwzględnienia propozycyj powiatowych Rad szkolnych; 4) polecono wydziałowi Towarzystwa wnieść do ministerstwa spraw wewnętrznych żałobę, że do okolic słowieńskich nasyłani bywają urzędnicy, którzy wcale nie rozumieją po słowieńsku. Wszystkie rezolucje po krótkiej rozprawie przyjęto.

* * *

Półurzędowy *Frmdblt.* podnosi jako fakt wielki, i wita jak najmilej przybycie słynnego profesora i ekonomisty niemieckiego Wagnera do Wiednia na odczyty. Należy on do przewódców takzwanego socjalizmu chrześciańsko-konserwatywnego, którego zasadą jest: że społeczeństwo może się zdrowo rozwijać jedynie na podstawie chrześciańskiej; że bogactwo ekonomiczne nie leży w gromadzeniu wielkich wartości, ale w trafnym tychże rozkładzie między społeczeństwem, aby każdy miał podostatkiem, a nie ażeby pojedyncze jednostki lub klasy były wśród nędzy reszty ludności nadzwyczaj bogatemi; że dzisiaj, wśród obłędów, pochodzących z rozpasania się spekulacji i kredytu, praca i oszczędność już nie są jedynemi źródłami bogactwa, gdyż co one całą siłą życia zgromadzą z poświęceniem i mozołem, to jednej chwili pochłaniają przesilenia, spekulacją rozbójniczą wywoływane; wreszcie, że ekonomia publiczna (Volkswirthschaft) musi się stopniowo zamieniać w ekonomię państwową.

Zdaniem prof. Wagnera, misja socjalistyczna pod tym względem przypada Niemcom i Austrji, gdyż tylko państwa, mające ustaloną dynastję monarchiczną zdolne są w obecnych czasach przeprowadzić nową organizację społeczeństwa, jest to bowiem czynnik, wyższy ponad starcia socjalne a zarówno dla wszystkich klas społeczeństwa sprawiedliwy i życzliwy. Umiejętność musi jeszcze wiele ciemnych dotąd punktów tej sprawy wyjaśnić. Ale co do Austrji, zdaniem prof. Wagnera, przedewszystkiem potrzebną jest reforma podatkowa, albowiem tu, jak wykazał w swoim odczycie podatki od przychodu są przerażająco wysokie, co jedynie brakiem podatku osobisto-dochodowego wytłumaczyć można.

Fremdenblattowi, jako pismu żydowsko-masońskiemu, naturalnie nie podoba się reforma społeczeństwa na podstawie chrześciańskiej; kontent on zresztą, że ta reforma ma się odbywać powoli, i nadto musi jeszcze być poprzód przez „umiejętność“ wyjaśnioną, ale jako organowi półurzędowemu bardzo mu się podoba — reforma podatkowa, oczywiście natychmiastowa.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Puławy d. 19. marca.

Przesyłam wam odezwę studentów instytutu agronomicznego w Puławach do studentów uniwersytetu warszawskiego:

Koledzy! Instytut puławski zamknięty! Studenci rozpędzeni! Kurator zrobił co chciał, dopiął celu, do którego dążył! Słowa te z oburzeniem dziś wymawiają usta każdego polskiego obywatela.

Mieliśmy w Królestwie tylko dwa wyższe zakłady naukowe: uniwersytet warszawski i instytut agronomiczny puławski. Apuchtin nosił się ciągle z myślą pozbawienia narodu polskiego i tych dwóch przybytków wiedzy. Zaczął od was, uderzył w najboleśniejszą strunę całej polskiej młodzieży i kazał jej słuchać wykładu ojczystej literatury w języku rosyjskim.

Zachowanie się wasze w tej sprawie było tego rodzaju, iż nie tylko nie dało powodu do zamknięcia uniwersytetu, ale nawet do napomnień ze strony Apuchtina.

Rozwścieczony tem niepowodzeniem p. kurator przybywa do Puław, aby na nas wywrzeć swój gniew szatański i nasz instytut zrobić ofiarą ohydnego dzieła. Powiodło mu się!

I dziś królestwo Polskie zostało pozbawione zakładu naukowego, gdzie się kształciło tyle młodzieży polskiej na dobrych rolników i pożytecznych obywateli kraju.

Słusznie więc ogół zainteresował się tą sprawą, a my, jako wychowańcy instytutu, jesteśmy odpowiedzialni wobec opinii, tembardziej, że zapewne rząd i prasa rosyjska nie omieszkają zwalić na nas całą winę, czujemy się zatem w obowiązku na nasze usprawiedliwienie przytoczyć same fakta.

Z rozporządzenia Apuchtina w dniu 23. i 25. lutego zarządzono nagle rewizję u 20 studentów, a także w czytelni i bibliotece studenckiej. Pomimo najściślejszych poszukiwań nigdzie nic zabronionego nie znaleziono prócz dwóch mało znaczących broszurek, przez cenzurę nie przepuszczonych, które się jakoby władzy nie podobały. Gdyby taką rewizję zechciano zarządzić u któregokolwiek z wyższych urzędników miejscowych, a nawet u samego p. kuratora, bezwątpienia znaleziono by nierównie więcej zabronionych książek. Jednakże i ten błahy wypadek posłużył za pretekst do aresztowania pięciu studentów do opieczętowania czytelni i biblioteki, oraz skonfiskowania wszystkich gazet, przepuszczonych przez cenzurę rosyjską.

Dnia 6. marca wysłaliśmy delegację do p. dyrektora, prosząc, by raczył wstawić się u władzy o otwarcie biblioteki, niezbędnej dla naszych prac naukowych.

Po długich próbach i dotykalnie wykazanych dowodach, że nas skrzywdzono najniesłuszniej, zwrócono nam wreszcie d. 11. marca gazety a 15. otworzono czytelnię studencką. Na drugi dzień, d. 16 marca, przyjechał kurator i pierwszy swój krok zaznaczył wypędzeniem studenta za to wyłącznie, że ten, zapytany przez niego użył w roztargnieniu wyrazu „gospodin popieczytiel“ zamiast „wasze prewoschoditelstwo.“ (Godne są przytem uwagi same słowa, użyte przez p. kuratora: „dla takich durakow, kak ty, ja nie popieczytiel, a prewoschoditelstwo.“)

Wizytując audytorja karcił ostro studentów za noszenie kolorowych krawatów, za kołnierzyki i za najdrobniejsze toaletowe szczegóły, na które nikt dotąd nie zwracał najmniejszej uwagi.

Ponieważ zamknięto nam najniesłuszniej bibliotekę studencką i takowej pomimo próśb naszych nie otwierano, zebraliśmy się po skończonych wykładach w audytorjum I. kursu w celu zaproszenia p. kuratora, aby mu wręczyć petycję o wyznaczenie zapomóg dla niezamożnych kolegów.

Kurator przysłał dyrektora i inspektora dla rozpędzenia studentów, a w ślad za nimi wpadł rozjuszony do audytorjum z krzykiem: „precz, won z ławek! rozkazuję rozejść się; rozpędzę was żandarmami“ itd.

„My chcemy pomówić z „waszym prewoschoditelstwom“, i nie mamy zamiaru wywoływać nieporządków“, brzmiała odpowiedź. Wtedy dopiero kurator zaczął nas lżyć najnieprzyzwoitszemi wyrazami, łając po moskiewsku nietylko nas, lecz i matki nasze i używając oprócz słów „psia wasza mat'“ jeszcze tak nieprzyzwoitych łajań moskiewskich, że ich nawet przytoczyć nie możemy. Niektórzy studenci zaczęli gwizdać, kurator cofnął się ku drzwiom, obrzucając nas potokiem najpaskudniejszych słów. Poczem studenci rozeszli się.

W skutek rozkazu kuratora audytorja zostały zamknięte d. 17. marca i tegoż dnia wypędzono z instytutu puławskiego 18 studentów. W liczbie wypędzonych znajdowali się i tacy, którzy od trzech tygodni leżeli chorzy i nie byli nawet w instytucie w czasie wizyty kuratora. Zebraliśmy się tedy do audytorjum w celu wstawienia się za kolegami, lecz po zjawieniu się wojska udaliśmy się do kancelarji, gdzie złożyliśmy petycje o wydanie nam papierów na wyjazd z powodu świąt wielkanocnych. Jednakże prośby naszej nie uwzględniono. Zebraliśmy się powtórnie d. 18. marca na podwórzu przy instytucie w celu naradzenia się, i byliśmy znowu rozpędzeni przez wojsko.

Następnie d. 19. marca policja puławska ogłosiła nam wyrok wygnania, zwinięcia instytutu i papiery wszystkim wydano.

Wypadek puławski podniesiony został do wysokości zbrodni politycznej przez złą wolę Apuchtina, który od chwili objęcia posady kuratora okręgu naukowego warszawskiego starał się wywołać rozruchy we wszystkich zakładach naukowych zapomocą systematycznego drażnienia i tyranizowania młodzieży, aby następnie zamykać zakłady, a tym sposobem przekonać cara o istnieniu spisku rewolucyjnego w królestwie Polskiem, a to wszystko dla celów osobistego wyniesienia się. Cios zadany przez Apuchtina jest tem dotkliwszy, iż nietylko mnóstwo młodzieży utraciło możność dalszego kształcenia się, ale przez zwinięcie instytutu kraj nasz pozbawiony został jedynej szkoły rolniczej. Nie mając nic do stracenia, chcieliśmy wytoczyć proces kryminalny kuratorowi za to, że w chwili sprawowania urzędu swego łajał nas publicznie obelżywemi wyrazami, nie oszczędzał i matek naszych i wyprawiał burdy, które obraziły nawet Rosjan. Delegowani nasi zgłosili się do różnych adwokatów, lecz ci odmawiali nam poparcia z obawy, aby ich nie wywieziono drogą administracyjną na wygnanie. Będąc pozbawieni wszelkiej możności bronienia praw naszych, ogłaszamy, że kurator wywołał nieporządki studenckie brutalnem obejściem się z nami, i że instytut zwinięto najniesłuszniej.

Studenci instytutu agronomicznego w Puławach.

Półwysep Bałkański d. 27. marca.

Zawiadomiliście w gazecie wszych czytelników o zmianie ministerjum bułgarskiego, lecz dlaczego takowe nastąpiło... ani słowa! Pozwólcież mi, abym tę sprawę rozjaśnił, a może zrozumieć raczycie, że w zdolnościach tylko i prawości charakteru leży zbawienie całej ludzkości.

Powodem usunięcia Bułgarów a zastąpienia ich Moskalami — nie tymi Moskalami co

---

Wycieczka na Wezuwiusz.

LIST

AGATONA GILLERA.

(Dokończenie.)

Jesteśmy więc na szczycie Wezuwiusza, o kilkadziesiąt kroków od krateru, wyrzucającego w tej właśnie chwili ogniste materjały. Wybuchy jego co kilka minut powtarzające się, nie są gwałtowne, nie podnoszą się do znacznej wysokości, lecz zrobiły niepodobnym przystęp do jego krawędzi, z której podróżni w czasie bezczynności wulkanu, rzucają zwykle wzrokiem w jego niezgłębioną otchłań.

Ciekawość zbyteczną już nie jeden przypłacił swojem życiem. W roku 1854 pewien młody Niemiec wpatrzony w stożek wybuchowy w kraterze,ześliznął się z krawędzi i wpadł w jego głębię.

Przewodnicy, jako ludzie roztropni, wczas przestrzegają przed niebezpieczeństwem i kto ich słucha, wychodzi bez szkody. Są atoli śmiałkowie, którzy nieznając kaprysów wulkanu, za nic mają rady przewodników i tacy to najczęściej pomnażają kronikę tragicznych wypadków na Wezuwiuszu.

Nam powiedzieli, że bez narażenia się na pociski *lapilli*, to jest kamieni pomeksowych, w stanie rozpalonym wyrzucanych przez krater, niemożebnem jest dzisiaj zbliżenie się do jego krawędzi.

Musielibyśmy przytem przejść przez szeroką płaszczyznę lawy, którą wczoraj i przedwczoraj wylał krater. Poczęła ona już wprawdzie stygnąć, tu i owdzie utworzyła się z wierzchu na niej czarna skorupa, obsiana kryształami siarki, lecz pod tą cienką jeszcze skorupą płynie rozpalona jej masa. Próbowałem wejść na nią, lecz zaledwo zrobiłem kilka kroków, zapaliły się podeszwy pod mojemi butami i kij, którym się podpierałem. W wielu miejscach czerwieniła się lawa jak żelazo w piecu hutniczym a liczne płomyki (fumarole) i kłęby dymu wydobywały się nad jej powierzchnią.

Wskazał mi przewodnik kilka małych otworów, w których jakby w garnkach gotowała się lawa i wypełniwszy je spływała na czarniejszą warstwę wczorajszego wylewu. Są to małe, kilka razy wspominane w tym opisie kraterki. Tworzą się one zwykle wtedy, gdy lawa po sam brzeg napełni krater główny. Nieznajdując, z powodu wielkiej obfitości, dostatecznego przezeń ujścia, rozsadza w bliskości powierzchnię ziemi i upływa przez poboczne szczeliny i otwory.

Lawą, jak wiadomo, nazywają roztopione w głębi wulkanu skały, minerały i metale na masę gęstą jak ciasto, lecz płynną i posiadającą temperaturę od najmniej 1000 stopni Reaumura. Uczony Scacchi z Neapolu odkrył w lawie Wezuwiusza 40 gatunków różnych minerałów. W lawie wyrzuconej w 1855 znajdowała się wielka ilość kotunintu obok innych minerałów.

Ta masa skalna, roztopiona aż do płynności w nieznanej głębi ziemi, spotyka się w tej głębi z potokami wody morskiej, spływającemi ku niej podziemnemi szczelinami i wytwarza wielką ilość pary. Własność zaś rozszerzalna pary i gazów, szukających ujścia z wewnątrz ziemi na jej powierzchnię, tworzy ogromną siłę wybuchową i jest, jak się domyślają, istotną i jedyną przyczyną wulkanów.

Wicher zwrócił na nas chmurę dymu i pary, rozszerzając zapach nieznośny siarki.

Ziębiony wiatrem z góry a palony z dołu wielkiem gorącem lawy, przewalającej się jak fala ognista, patrzyłem na zgorzelisko wulkanu jakby na obraz piekła.

Jestem przekonany, że polski Dante, — Juljusz Słowacki, był na szczycie Wezuwiusza i patrzał na podobne zgorzelisko, przed napisaniem poematu „O piekle.“

Straszne widoki piekła, jakie opisał, rozwinęły się przedemną w rzeczywistości. Imaginacja moja poczęła odtwarzać malowane siarką, smołą i ogniem płonące obrazy poematu Dantyszka, wra z zdrajcami i ciemięzycielami Polski, których w piekle pomieścił.

Rozmarzony, byłbym kształty stworzone przez najfantastyczniejszego polskiego poetę, długo jeszcze przymierzał do natury i porównywał z przerażającemi piekielną wspaniałością widokami okolicy krateru, gdyby mnie nie były spędziły z punktu obserwacyjnego wyziewy gazów siarczystych, które mnie dusić poczęły. Cofnąć się potrzeba było śpiesznie w miejsce wolne od tych wyziewów.

Przewodnik jeszcze mnie chwilę zatrzymał gotowaniem jaja w lawie i sporządzaniem dla mnie pamiątki z Wezuwiusza. Solda rzucił w lawę, następnie go podjął na kiju, otoczony już kamienną ramą z stygnącej lawy i wręczył mi jako przypomnienie bytności przy kraterze.

Z tą pamiątką udałem się za nim do ogrodzenia z kamieni, w którem podróżni znajdują zasłonę przed wichrami i nie bardzo wygodne ale bezpieczne miejsce do odpoczynku.

Wkrótce tu przybyła reszta mojego towarzystwa. Przewodnik przyniósł nam dwie butelki „lacrima-christi“. Po przebytych trudach wielce nam smakowało.

Wzmocnieni winem, po krótkim odpoczynku ruszyliśmy wreszcie z powrotem.

Schodzenie z góry było łatwem, zsuwaliśmy się bowiem po pochyłości wraz z popiołem a wiatr nam dopomagał dmąc w plecy.

Zjazd koleją żelazną odbył się również bez żadnej przygody.

Na stacji zastaliśmy już prawie wszystkich podróżnych. Jest to biuro pocztowe i telegraficzne. Anglicy, Amerykanie i Niemcy zabrali się do pisania listów lub depesz do swoich rodzin z doniesieniem o szczęśliwie odbytej wycieczce na szczyt Wezuwiusza jakby o jakim ważnym wypadku. Myśmy woleli pospieszyć do Neapolu.

Stanęliśmy w mieście wieczorem, gdy już zniknął na zachodzie ostatni blask zachodzącego słońca.

Przed udaniem się na nocny spoczynek, spojrzałem z mego okna na Wezuwiusz.

W ciemnościach nocy szczyt jego gorzał jak olbrzymie ognisko, łuna unosiła się nad nim, z miejsca zaś, na którem staliśmy przed kilku godzinami, spuszczała się po pochyłości ostrokręgu czerwona wstęga gorejącej lawy aż na same dno wądołu Atrio-del-Cavallo.

Jest to codzienna od pewnego czasu illuminacja Wezuwiusza.

Patrząc na nią każdego wieczora, myślę o wulkanach w sercach ludzkich. Kiedyż one wybuchem ognia miłości, spalą i zniszczą te nasze wady, na których wrogi oparli niewolę naszej ojczyzny?!!

Neapol, 12. lutego 1883 r.

...ą ojczyznę swą na stopniu ludzkości po... wić, lecz owemi są sprośnemi glistami, co jeszcze tysiące lat radeby Moskwę niewolnicą swą uczynić — była następująca okoliczność.

Muszę się jednak cofnąć nieco w przeszłość, aby teraźniejszość odmalować.

Synod prawosławny bułgarski zasiada w Konstantynopolu. W czasie ostatniej wojny znajdował się on w przykrem położeniu, a pojmując dobrze solidarność zabronił członkom swoim, mimo grożącego im niebezpieczeństwa, opuszczać swe stanowisko.

Postanowienie takowe nie zgadzało się z arcyszlachetnym sposobem myślenia metropolity Melitija. W Stambule co chwila pachło więzienie — w Bułgarji złotko carskie łatwem było do nabycia. Otóż wielce szanowny prałat, poprzednik Kuziemskich *et consortes* wymknął się zręcznie z Stambułu, zostawił swym współkolegom wszelką za swą ucieczkę odpowiedzialność, i szczęśliwie znalazł się na złotodajnych niwach armii moskiewskiej. Po wojnie osiadł na metropolitalnym tronie w Sofii, a lubo już dobiegający pięćdziesiątki, to zawsze jeszcze hoży i mniemający się być pięknym, nietylko w samych półimperjałach szukał swych przyjemności. Dla przypodobania się panującemu księciu wziął udział serdeczny w zamachu stanu, dzierżącym obecnie północną Bułgarję pod straszniejszym od moskiewskiego rygorem. W końcu kwietnia owego smutnego roku zwołano tureckie cywilne i cygańskie muzyki, spędzono z okolic Sofii bezmyślne biedactwo i kazano mu się bawić przed księciem, patrzącym się z balkonu na te prawdziwie szatańskie saturnalia. Ale jakoś muzyka nie była dosyć huczną, spędzeni nahajką niedosyć raźni, więc dla podniesienia ich zapału, p. metropolita Melitij wkroczył w koło tańczących, a skakaniem i przytupywaniem w „horze“ silniejszem od innych, w szczególnie dobry humor panującego księcia wprawił. Niestety! w kole tańczących nie było kobiet, lubo znaczna ich liczba przytomną była. Wesoły metropolita dla przypodobania się jeszcze więcej łaskawie panującemu, wzywa muzykę do wydawania huczniejszych akordów i zaprasza grzmiącym głosem kobiety do tańca. Lecz, o zgrozo! jedna z strasznych Ksantyp chwyta go za długą a już posiwiałą brodę, i w niebogłosy wrzeszczy, aby poszedł do swych mnogich żonek, a nie kusił uczciwych niewiast. Dzięki temu bohaterskiemu czynowi, książę Aleksander zbiegł z balkonu, a p. metropolita czmychnął jak zając przed chartami; widzicie przeto, co sprawić może sprężystość kobieca.

Z tem wszystkiem, zamach stanu się udał, Bułgarja została ujarzmioną, a metropolita Melitij pozostał królem na swym arcybiskupim tronie. Zdawało się mu, że jasność półimperjałów i rubli zaćmi zupełnie przeszłość jego. Tymczasem, zgromadzony obecnie synod bułgarski w Konstantynopolu, inaczej rzecz osądził. Oddzielając wdzięczność winną Moskwie od sprośnego postępowania zbeszczeszczonego prałata, skazał go na opuszczenie swej stolicy i zamknięcie w monasterze rylskim, położonym blisko Somakowa. Ministerjum spraw zagranicznych ottomańskie wezwało ministra spraw zewnętrznych Stoiłowa do wykonania tego wyroku, a ten ostatni nie zaniedbał zastosować się do sentencji synodu. Kiedy już zatem pojazd oczekiwał na szanownego metropolitę Melitija, jenenerał Sobolew, dowiedziawszy się o tym wołającym o pomstę do Boga, — tak przynajmniej wielce uczony jenerał sądził, — grzechu niesprawiedliwości synodalnej a zuchwałości podrzędnego ministra.... Bułgara... posłał jednego z swoich adjutantów, aby tak zacnego duchownego w Sofii na swej posadzie utrzymać. Czy p. Melitij obawiał się raz jeszcze popaść się w ręce rozhukanych bab, czy rzeczywiście chciał się zastosować do rozkazu synodu, nie wiadomo; — w każdym razie, niedowierzając potędze opieki pana Sobolewa, pojechał do monasteru w Ryli, gdzie nań z niecierpliwością oczekiwano.

Otoż gdy p. Sobolew niechciał zrozumieć postępowania samowolnego ministra spraw zagranicznych i dosyć gromko niezadowolenie swe objawił, wszyscy ministrowie Bułgarzy podali się do dymisji, i zastąpieni zostali przez Moskali, z wyjątkiem Cyrjaka Zankowa, powołanego z Bukaresztu, a którego nie wolno nam mieszać z Draganem Zankowem, byłym ministrem, internowanym obecnie w Wracy, jako niebezpiecznym rewolucjonistą, bo nielubiącym ani knuta katowskiego ani nahajki kozackiej, tych symbolów miłości i brbterstwa waszych moskalofilów.

Lud jednak bułgarski, ten niedorostek nie umiejący zrozumieć dobrodziejstwa pałek, a ztąd, wobec różnych regularnych rządów i poważnych dyplomatów, niegodny litości rewolucjonista, nie przyjął z dotychczasową pokorą, rozumnego postępowania swego rządu. Plakaty powołujące ludność do zrzucenia haniebnego jarzma, pojawiają się codziennie z rana na ulicach Sofii, głos powszechny z oburzeniem wyraża się o rządach moskiewskich, nie mało jest takich co radziby wywołać ruch ludowy i wygnać nieproszonych gości. Lecz, czy oni są istotnymi patrjotami, czy może ajentami prowokacyjnymi, zdaje się nam, że następstwa podobnego ruchu, byłyby poprostu śmiertelnym ciosem dla bułgarskiej niezawisłości, i że w krótkim czasie, zamiast prefektów i konstytucji jakiejtakiej, ujrzelibyśmy gubernatorów i podobnych Murawiewowi katów.

Zbawienie Europy zależy od serdecznego porozumienia się wszystkich Słowian.

W Rumelii wschodniej mamy wojnę z prządkami. Karłowo, Sopot, Kalafar i Kazanlik, miasta wytępione prawie całkiem z ludności męzkiej przez Turków w ostatniej wojnie, oburzone wprowadzaniem przędzy zagranicznej dla wyrabiania kilimków (dywaników), od kilku dni są teatrem walki kobiecej przeciwko teraźniejszemu społecznemu porządkowi rzeczy. Wysłano tam oddziały wojska i żandarmerji. Prokuratorowi departamentu Płowdiw, Polakowi z Krakowa, wielkiej zdolności a podnioślejszego jeszcze charakteru człowiekowi, udało się na razie, uspokoić wzburzone kobiety; sprawa jednak nie załatwiona, a o szczegółach doniosę wam w przyszłym tygodniu.

Nowa ustawa przemysłowa.

I.

Sankcjonowana dnia 15. marca b. r. nowella do ustawy przemysłowej, wchodzi w życie w pół roku po ogłoszeniu, więc z dniem 15. września 1883. Ustawa ta ma szczególniej doniosłe znaczenie dla rzemiosł, gdyż nadaje im zupełnie odmienną od dotychczasowej organizację prawną, i dla tego zasługuje ona na baczną uwagę — zwłaszcza w naszym kraju, gdzie oprócz rzemieślników i drobnych przemysłowców bardzo mało jest innej ludności przemysłowej t. j. fabrykantów i robotników fabrycznych. Mylnem jest także zdanie, z którem nieraz spotkać się można, jakoby nowa ustawa przemysłowa wyłącznie tylko klasy przemysłowe obchodzić mogła. Owszem przeciwnie — tak jednostronne jej pojęcie mogłoby w następstwach swoich bardzo szkodliwie odbić się na ogólnych interesach społeczeństwa całego, na interesach ekonomicznych kraju. Jeżeli bowiem w wydawaniu przepisów wykonawczych zwracanoby uwagę wyłącznie tylko na uprawnione albo i nieuprawnione interesa partykularne majstrów samoistnych, bez odpowiedniego uwzględnienia ich współpracowników, to tym sposobem dodałoby się nowego zarzewia nurtującym w klasie robotniczej pokusom socjalistycznym, albo jeżeli znów z drugiej strony, w nienaturalny sposób uwzględnianoby partykularne interesa a nawet może zachcianki nieuzasadnione rzemieślników, to z największą szkodą dla kraju, a z korzyścią dla konkurencji wyrobów pozakrajowych, zakonserwałoby się tylko panujące pomiędzy naszymi rzemieślnikami zdzierstwo, ciemnotę jakoteż wstręt do wszelkiego postępu.

Z tego też powodu powinien cały światlejszy ogół, mianowicie zaś czynniki, do współdziałania w podobnych sprawach powołane, zwrócić baczną uwagę na wszystkie ujemne i dodatnie strony naszego przemysłu w tej chwili przejściowej, gdy chodzi o nadanie klasom przemysłowym nowej organizacji, przepisanej sankcjonowaną przed kilkunastu dniami ustawą przemysłową. We Lwowie zaś więcej niż gdziekolwiek indziej należy w tym punkcie rozwinąć czujność, gdy na czele miejscowej władzy politycznej postawiony został rzemieślnik, obdarzony wprawdzie niepospolitą roztropnością, który jednak mimowoli ulegać może postępom i wpływom osobistości fałszywie zapatrujących się na to, czego wymaga prawdziwe dobro przemysłu krajowego, obałamuconych wspomnieniami dawnej wyłączności cechowej, która obecnie wobec potęgi konkurencji handlowej, już dziś dla nikogo utrzymać się nie da.

Nie potrzeba się łudzić. Nowa ustawa przemysłowa, nadając silną i sprężystą organizację korporacjom przemysłowym chroniąc rzemiosła od niepowołanych intruzów — jeżeli zostanie źle zrozumianą, i w praktycznem wykonaniu byłaby nadużyta do tego, aby zapewniała rzemieślnikom naszym nietykalność wątpliwej wartości przywileju na to, ażeby produkować mogli jakbądź i drogo — to w takim razie zamiast podnieść, zabije, krajowy przemysł rzemieślniczy.

Nastaje obecnie ważna i stanowcza chwila dla organizacji przemysłowych. Klasy przemysłowe, jakoteż władze, powołane do czuwania nad sprawami przemysłowemi, tj. przełożeństwa korporacyj rękodzielniczych, władze polityczne, izby handlowo-przemysłowe, a wreszcie i Wydział krajowy zechcą niewątpliwie skorzystać z nadarzającej się obecnie sposobności, ażeby na tle przepisów nowej ustawy przemysłowej wprowadzić rozwój przemysłu krajowego na nowe tory, aby natchnąć ludność przemysłową pragnieniem postępu w doskonałości roboty, duchem przedsiębiorczości i ruchliwości, rozumnie pojętej solidarności w walce konkurencyjnej z napływem wyrobów obcych! Teraz jest właśnie najodpowiedniejsza pora radzić o potrzebach przemysłu krajowego, o środkach podniesienia i wzmocnienia przemysłu krajowego, a przedewszystkiem czuwać nad tem, ażeby do statutów korporacyj rękodzielniczych nie wkradły się takie postanowienia, któreby zdążały do przechowania na przyszłość różnych wad i niedostatków, które już zakorzenione są w organizmie przemysłowym, gdyż w takim razie stałby się przemysł nasz niezdolnym do walki konkurencyjnej z olbrzymio rozwiniętym przemysłem sąsiednich krajów zachodnich, i zostałby zgniecionym przez handel wyrobami importowanemi.

Po tych uwagach ogólnych przystąpimy do streszczenia esencjonalnych przepisów nowej ustawy przemysłowej.

Związek „czarnej ręki.“

O genezie wypadków w Andaluzji i powstaniu „bandy czarnej ręki“, piszą z Madrytu w strony dobrze poinformowanej do *Nordd. Allg. Ztg.*: Gdy w lecie r. 1882 nadeszły pierwsze wiadomości o niepomyślnych zbiorach w południowej Hiszpanji, podniosła prasa tutejsza głos przestrogi, aby rząd w czasie przedsięwziął środki zaradcze przeciw spodziewanej klęsce głodowej. Okoliczność, że Izba prawodawcza była wtedy odroczoną, że dwór i prawie wszyscy ministrowie opuścili Madryt, była jednym z powodów, że upominania prasy i wołania o pomoc przebrzmiały bez echa, a gdy wreszcie z początkiem jesieni utworzony został nowy gabinet, minister spraw wewnętrznych zapewnił urzędowie, że rząd poczyni niezbędne kroki, jednak faktem jest, że władze centralne nie umiały ocenić doniosłości klęski, jakie spadła na Andaluzję. W całym kraju panowała bieda, a nędza poczęła zastraszać wśród mas ludności. Projekt czasowego zniesienia cła od zboża został zaniechany, zaczem poszło, że miano zboża kontrabandą za 100 mil. pezet mąki i zboża, gorączkowy popyt na najniezbędniejsze artykuły żywności wyrodził całą szajkę lichwiarzy, którzy w najbezczelniejszy sposób wyzyskiwali biedną ludność.

W tym stanie rzeczy między ludnością, pozbawioną chleba i zarobku począł objawiać się coraz wyraźniej symptomata niezadowolenia, które wyradziły się przeciw bogatym posiadaczom w sierpniu r. z., rzekomo skutkiem interwencji zamiejscowych ajentów, którzy usiłowali ludność wiejską zbliżyć do robotniczej klasy miejskiej, i ułatwić im bliższe z tą ostatnią stosunki. W Sewilli, Maladze, Jarezie, Walencji, Alicante, Barcelonie i na prowincji poczęły coraz częściej zdarzać się zbrodnie na rzecz członków hiszpańskiej sekcji międzynarodowej, a między hiszpańskim komitetem robotników a dyrektorjatem francuskiej internacjonalnej istnieje ścisłe porozumienie. W ciągu ostatniego roku w Sewilli odbył się kongres robotników hiszpańskich, który doprowadził do utworzenia tak zwanej hiszpańsko-anarchicznej federacji robotników. Stowarzyszenie to rozwijało się tak szybko, że po upływie kilku miesięcy liczyło 218 komitetów z 663 lokalnemi związkami i 58.934 członków.

W październiku Walencja, Malaga, Grenada, Jarez i inne miejscowości były widownią tłumnych rozruchów, tak, że musiano użyć siły zbrojnej; tłumy ludności przebiegały okolice, napadały na dwory i spichrze, siejąc dookoła postrach i zniszczenie. Tłumy te uzbrajały się w broń, z dniem każdym wzrastały w siłę, i niejednokrotnie stawiały skuteczny opór oddziałom wojskowym.

Gdy niebezpieczeństwo poczęło przybierać rozmiary coraz groźniejsze, wysłano w grudniu r. z. do Jarez pułkownika Olivera na czele pułku wypróbowanej w podobnych razach gwardji cywilnej. Oliver wystąpił z całą energią przeciw ruchowi, porozsyłał na wszystkie strony silne patrole, tropił bezustannie spiskowców, i w krótkim stosunkowo czasie znalazł się w posiadaniu dokumentów, które spowodowały ostatecznie wykrycie związku tak zw. „Mano Negra“ (czarnej ręki). Według statutów spisek skierowany jest przeciw „wyzyskiwaczom i katom ubogich“. „Bogacze pozbawieni są praw ludowych, i mają być tępieni ogniem, żelazem i trucizną“. Spełnianie zapadłych wyroków było poruczone osobnemu oddziałowi, nazwanemu „Tribunal popular“ (trybunał ludowy). Zdrajcy, niemniej ci, którzyby wzbraniali się spełnić wyrok dyrektorjatu, ulegali karze śmierci. Jak się obecnie pokazuje, dyrektorjat „czarnej ręki“ z straszną surowością zastosował się do przepisów statutu, od jesieni bowiem wykonano wyrok śmierci aż na 14 osobach, uznanych za „zdrajców“. Aresztowani, których liczba jest bardzo znaczna, należą po większej części do niższej warstwy społeczeństwa, ale znajdują się między nimi także osoby z wyższą inteligencją, jak nauczyciele, urzędnicy pocztowi, przełożeni gmin itd.

Ziemie polskie.

Pod panowaniem pruskiem nietylko szkoła pruska, ale i kościół katolicki przyczyniają się do germanizacji, mimo przyjaźni parlamentarnej z centrum sejmu pruskiego i mimo wspólnie prowadzonej walki katolików Polaków i Niemców. Tak np. z Trzcianki donoszą do *Dz. Poz.*, że w parafii tamtejszej proboszcz Niemiec wcale nie miewa kazań polskich, a przy spowiedzi i sprawowaniu ceremonij kościelnych używa wyłącznie języka niemieckiego, choć go nawet osoby interesowane, nieznające wcale języka niemieckiego, prosiły o odprawianie funkcyj wspomnianych po polsku. W Trzciance jest więcej katolików polskich, aniżeli było swego czasu niemieckich, gdy dawny arcybiskup ks. Ledóchowski, dbały o dobro swych owieczek niemieckich, nakazał zaprowadzić tamże kazania niemieckie. Poczucie samej sprawiedliwości nakazywałoby kapłanom katolickim zastosować się do życzeń i potrzeb parafian — ale u Niemców zawsze „Nationalgeist“ górą!

* * *

System polityki moskiewskiej względem Polaków nie ustaje na chwilę, wbrew różowym marzeniom stańczyków *et consortium*. Najlepiej tę żarliwość moskiewskiego rządu cechują dwa najnowsze rozporządzenia, ogłoszone właśnie w *Gońcu urzędowym*. Pierwsze dotyczy dodatków do płacy, ustanowionych w r. 1867 dla urzędników moskiewskich, służących w instytucjach królestwa Polskiego, którzy są ślepem narzędziem w rękach rządu przy moskwiczeniu i prawosławieniu Polaków. Według tego rozporządzenia urzędnicy pochodzenia moskiewskiego, służący w policji warszawskiej, straży ogniowej, oraz w Radzie dobroczynności publicznej pobierać będą dopłatę z funduszów miasta Warszawy *(sic)*; urzędnicy służący w gubernialnych oddziałach ubezpieczeń od ognia, otrzymają dopłatę z funduszu ubezpieczeń *(sic)*; urzędnicy zaś służący w kancelarjach gubernialnych Rad dobroczynności publicznej, otrzymają dopłatę z zapomóg skarbowych, dawanych na zakłady dobroczynne. W razie nawet przeniesienia takich urzędników na posady, gdzie płaca etatowa pobiera się ze skarbu państwa, dodatki, przeznaczone dla nich ze źródeł specjalnych, wypłacać się będą po dawnemu z tychże samych źródeł. Otóż według powyższego rozporządzenia będą diejatele moskiewscy, ustanowieni dla szpiegowania i obrusienia polskich instytucyj prywatnych, np. straży ogniowej, towarzystw dobroczynności itd. — płaceni z kieszeni polskiej, i to nawet wtedy, gdy z zarządów tych stowarzyszeń wystąpią i służyć będą w innej gałęzi. Dodatki te pensyjne nie wystarczą prawdopodobnie dla „szerokiej natury“ moskiewskich czynowników w Warszawie, ale zawsze „russkij czyn“ musi być wysoko wynagrodzony... w Polsce.

Drugie rozporządzenie tyczy się opłaty dziesięcio-rublowej, ustanowionej w r. 1864. od osób dowodzących pochodzenia od szlachty polskiej, i pobieranej dotąd przy wydawaniu świadectw szlacheckich na rzecz istytucyj miejscowych. Środek ten, obrany po powstaniu polskiem dla nagromadzenia trudności w udowodnieniu szlachectwa polskiego, aby tym sposobem wielu ze szlachty wcielić do jednodworców lub chłopców, miał choć tę dobrą stronę, że opłaty szlacheckie szły na dochód dobroczynnych instytucyj w miastach polskich. Teraz chciwość moskiewska i te dochody zagrabiła dla siebie. Według ogłoszonego w *Gońcu urzęd.* ukazu, opłaty rzeczone wpływać będą nadal wprost do skarbu państwa i mają być zaliczane do budżetu ministerjum sprawiedliwości. Rzeczywiście tam najstosowniejsze miejsce dla grosza polskiego.

* * *

Na Podlasiu ludność unicka twardo stoi przy wierze ojców. Kiedy nadchodziły tegoroczne święta Wielkanocne, unici tłumnie poczęli cisnąć się do spowiedzi po kościołach katolickich obrządku łacińskiego. Władzy — rzecz prosta — podobać się to nie mogło. Wszelkiemi też sposobami postanowiła przeszkadzać pobożnej intencji unitów. W tym celu po parafiach zgromadzono liczne zastępy straży ziemskiej, która każdego wychodzącego z kościoła pociągała do protokołu, żądając zeznań: kto jest, zkąd pochodzi, unita czy nieunita — i jeżeli badany pokazał się ostatnim — po co do kościoła przyszedł? Wobec masy unitów, rzecz prosta, wszystko się musiało kończyć na szykanie protokołowej. W Janowie przecie podlaskim, ongi stolicy biskupiej (dziś nieobsadzonej), wielu z unitów aresztowano i po spisaniu protokołu odstawiono do miejsca zamieszkania pod strażą.

* * *

W tych dniach miało miejsce w kijowskiem więzieniu dość silne tak zw. „nieporozumienie“ więźniów ze swymi dozorcami, które się też skończyło stłumieniem za pomocą kolb. Rozruch wynikł podobno skutkiem tego, że oficer dyżurny czyli odwachowy kazał do ciemnego aresztu wsadzić jednego z więźniów politycznych, wysłanego z Odessy a zatrzymanego w Kijowie z powodu choroby — za to, iż ów więzień nie zbyt prędko powstawał „dla oddania honoru.“ Podobno więźniowie zmówili się i przez cztery dni nie przyjmowali żadnego posiłku, aż dopiero wdanie się dygnitarzy gubernialnych i sądowych położyło koniec tym dobrowolnym suchotom.

Moskwa.

Towarzysz ministra spraw wewnętrznych zawiadomił naczelnika miasta Odessy, iż zamieszkałym w Odessie żydom, poddanym Austrji, trudniącym się handlem bez ustanowionego pozwolenia, przedłużono o trzy miesiące termin wyniesienia się z miasta, a to dla ukończenia interesów handlowych.

Oprócz tak zwanego Najśw. Synodu, Rady państwa i komitetu ministrów (wszyscy w komplecie), udają się do Moskwy na czas koronacji: pierwszy departament senatu w pełnym komplecie, z wyjątkiem wydziału włościańskiego. Sułtan wyznaczył skład nadzwyczajnego poselstwa koronacyjnego, w którego skład wchodzą marszałek Namyk basza, poseł bukarestski Sulejman bej i trzej sekretarze.

* * *

Znany z polofobji dziennik petersburgski *Now. Wremia* w artykule wstępnym rozpisuje się o sprawie wniosku Koła polskiego, podanego do sejmu pruskiego, i pisze między innemi tak: „Czyż może być coś naturalniejszego, jak żeby wykład nauk odbywał się w szkołach, zwłaszcza niższych, w mowie zrozumianej dla dzieci? Byłoby zas to najstosowniejszem w wykładzie religii... Walka parlamentarna ze strony Polaków o prawa języka rodzinnego w szkole jest aktem włsnnej obrony, walki o byt.“ Wreszcie gani politykę Prus jako niesprawiedliwą i uważa ją za błędną. Dlatego organ moskiewski nie gani takiego samego postępowania rządu petersburgskiego? Przecież i w ziemiach polskich pod zaborem moskiewskim język polski jest wyrzucony ze szkół.

* * *

Z Ufy piszą do *Nowosti*, iż w tem mieście z rozporządzenia gubernatora, członek zarządu gubernialnego prowadzi rewizję funduszów sierocińskich. Fundusze te zostały rozdane na weksle, zastawione przez urzędników pracujących w biurze zawiadującem funduszami sierót. W zamian za weksle, znajdujące się w kasie banku miejskiego a nieprzedstawiające żadnej prawie wartości, rozdano około 400.000 rubli z kapitałów banku.

Z Reni, w gubernii besarabskiej, donoszą do *Rusk. Wied.* o wykryciu w miejscowej komorze wielkich nadużyć, skutkiem czego z decyzji ministerstwa skarbu oddani zostali pod sąd zarządzający komorą i wszyscy urzędnicy. Sprawę już przesłano do odeskiej Izby sądowej. *Nulla dies sine linea.*

* * *

Przeciw nieustannym kradzieżom kolejowym postanowiło według *Birż. Wied.* ministerstwo komunikacji wypracować nowe przepisy, które miałyby na celu położyć tamę kradzieży towarów tak z wagonów, jak z magazynów składowych. Ministerstwo zamierza nadto zorganizować policję kolejową, składającą się z wybranych urzędników kolei, jak to się praktykuje na drogach żelaznych niemieckich. Ale co innego w Niemczech — a znowu co innego w Moskwie.

Z Izby sądowej.

(Ofiara ludzkiej nikczemności.)

W Krakowie odbył się proces w głośnej sprawie Joanny Pintnerówny, samobójczyni, którą do grobu odprowadził cały Kraków, a na grobie złożył jej wieniec z napisem: Ofierze ludzkiej nikczemności“.

Pensjonowany kapitan Jan Pintner, przybywszy w sierpniu r. z. do Krakowa, zamieszkał w październiku na Podgórzu, w domu restauratora Leopolda Lehnera. Córka kapitana Joanna zaprzyjaźniła się z żoną Lehnera, wkrótce jednak zerwała tę znajomość, pokłóciły się o suknie. Joanna raz wymówiła Lehnerowej w sprzeczce, że jest dumną ze swych „hader“, bo jej nie sprawia jedwabiów kochanek, jak Lehnerowej Kaczmarski. Kaczmarski, wiceburmistrz podgórski zaś, był stałym gościem w restauracji, i utrzymywał stosunki miłośne z Lehnerową.

Skompromitowana przez Joannę Lehnerowa, udała się do jej ojca z wyrzutami, przyczem zarzucała Joannie, że koresponduje z księdzem Janem Chryzostomem Szafranem, wikarym podgórskim, także stałym gościem Lehnerów. Kapitan odprawił Lehnerową z oburzeniem, i zarzutami znowu co do jej stosunków z Kaczmarskim. W kilka dni później kapitan zszedłszy się z Kaczmarskim, na zapytania opowiedział mu, że Lehnerowa o nim (Kaczmarskim) wyraziła się lekceważąco, a nawet obelżywie. To tak rozgniewało Kaczmarskiego, iż rzekł w złości, że napisze do Lehnera list, i zażąda zwrotu podarunków, danych jego żonie: kolczyków, bransolet, sukien, futra i... fortepianu. Nie zrobił jednak tego, ale pobiegł do Lehnerowej, wygadał się z wszystkiem, co kapitan o niej opowiadał, i wspólnie z nią, Lehnerem i ks. Szafranem uknuł plan zemsty...

Wątku do knującej się intrygi dostarczył wikary ks. Szafran, który, jak się pokazuje z korespondencji, złożonej przez umierającą Joannę w ręce ojca — pałał gorącym ku niej afektem, na który jednak nie odpowiadała Joanna. Wiedziała o tem Lehnerowa i starała się przysłużyć pośrednictwem, ale bez pożądanego skutku. W dniu owym znalazł się klucz od mieszkania ks. Szafrana w ręku Kaczmarskiego, a kiedy ks. Szafran zapytany był przez towarzyszącego mu p. Fr. Rehmana, na co klucz daje Kaczmarskiemu, odpowiedział: „Gdybyś wiedział na co ten klucz, byłbyś jeszcze ciekawszy.“ Było to w dniu 20. stycznia b. r.

Powierniczka Lehnerowej, służąca, Marja Olechowska, biegała raz wraz do panny Pintner, nakłaniając ją do odwiedzenia wieczorem wikarego w męskim stroju, bo tak pragnie ks. wikary, w końcu przyniosła jej nawet ubranie Lehnera. Dlaczego zdecydowała się na to Joanna, objaśnią zeznania umierającej, zaprzysiężone przez nią przed skonem.

„Ponieważ zastępca burmistrza ręczył za mego ojca za dług w Towarzystwie zaliczkowem w Podgórzu, a ojciec w miesiącu bieżącym nie był w stanie zapłacić przypadającej raty, a napto pogniewał się z Kaczmarskim i opowiadał mi, że się obawia, aby go obecnie Kaczmarski przez zemstę nie skarżył i nie zrobił mu zajęcia (sekwestrował), przeto sądziłam, że ks. Szafran w przyjaźni z Kaczmarskim żyjący, chce ojca ostrzedz i dopomódz mu radą.

Z tego powodu zgodziłam się na propozycję Marjanny (Olechowskiej), która mi nawet przyrzekła, że ze mną pójdzie do mieszkania ks. Szafrana i ubrałam się w przyniesione mi przez nią suknie Leopolda Lehnera. Gdym przyszła na plebanię, zobaczyłam w sieni mężczyznę stojącego z cygarem — Marjanna otworzyła mi drzwi od pierwszego pokoju, a potem kazała mi wejść do drugiego pokoju, że tak kazał ks. Szafran zrobić, nadmieniając, że ksiądz jest na piętrze u kanonika i zaraz przyjdzie. Zaledwo weszłam do pierwszego pokoju, oddaliła się Marjanna pod pozorem, że idzie po chleb. Zaraz po jej wyjściu wszedł — Leopold Lehner; ja na jego widok cofnęłam się do drugiego pokoju. Lehner chciał iść ku mnie, lecz ja zamknęłam drzwi za sobą i trzymałam je mocno; Lehner przemocą do drzwi się dobywał tak, że drzwi z haków się podnosiły. Ja je podpierałem i w ten sposób trzymał mię od kwadransa na siódmą, do 3 kwadranse na ósmą. Poczas tego szydził ze mnie w sposób obelżywy.

„Wśród tego wychodził kilka razy Lehner i wtedy zamykał mię na klucz, po tem powrócił i pytał się „czy ksiądz skończył igraszkę i czy mię ma do rana trzymać w klatce.“ Chciałam oknem wyskoczyć, lecz było za wysokie. Koło 3 kwadransów na ósmą nadszedł Kaczmarski, a Lehner mówił do niego, że się ucieszy, bo będzie miał do mówienia po całem mieście.

„Gdym usłyszała te słowa, wyszłam z pokoju drugiego do pierwszego; obaj przyjęli mię szydersko: Lehner przedstawiał mię Kaczmarskiemu i chciał mię rozbierać, lecz skorom mu zagroziła, że narobię krzyku w całej plebanii, wtedy rzekł Kaczmarski do niego: „Puść tę osobę!“ i Lehner mnie puścił. Nadmieniam, że w chwili kiedy weszłam do pierwszego pokoju. Lehner oświadczył, że trzech ich się zmówiło, tj. on, Kaczmarski i Szafran, aby mię zawstydzić przed całem miastem, za to, że mój ojciec rozgadywał, iż Kaczmarski kupił Lehnerowej fortepian.“

Joanna w tymże dniu otruła się rozczynem fosforu z zapałek, wskutek czego dnia 26. stycznia br. po okropnych cierpieniach życie zakończyła, a jako przyczynę samobójstwa podała wstyd i zmartwienie, wyrządzone jej przez podstępne zwabienie jej do księżego mieszkania. Zeznania poczynione przed komisarzem policji Kostrzewskim, a następnie przed komisją sądową, zaprzysięgła przed śmiercią.

Oskarżeni Lehnerowie zaprzeczali przy rozprawie wszystkiemu. Kaczmarski tłumaczy się, że chciał urządzić „zabawkę dla nastraszenia Joanny, a ks. Jan Szafran zeznał, że poszedł na rękę zacnemu wiceburmistrzowi, ponieważ chciał się uwolnić od nagabywań Joanny!...

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł w sobotę wyrok, którym ksiądz Szafran skazany został na trzy miesiące, zaś Lehner, Lehnerowa; Kaczmarski i Marjanna Olechowska na cztery miesiące więzienia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. Kwietnia.

* **Zawierucha śnieżna** przeplatana deszczem, uprzejemniała wczorajsze popołudnie w sposób nader miły dla złakomionych... wiosny. Dziś przedpołudniem rozpierzchły się chmury — niebo pogodne, ale roztopy śnieżne i błoto miejskie zachmurzają... butów naszych czoła!

* **Teatr.** W sobotę przedstawiła się naszej publiczności w sztuce Kraszewskiego „Panie Kochanku“ w roli Leosi Puciatówny panna Junosza i została bardzo sympatycznie przyjętą. Obdarzona warunkami scenicznemi, miłą powierzchownością, przyjemnym głosem, posiadająca płynną, potoczystą dykcję, swobodne znalezienie się na scenie, może z korzyścią dla sceny pracować nad rozwojem swego talentu dramatycznego. P. Zboiński w roli Radziwiłła usprawiedliwił sławę jaką sobie tą rolą zdobył w Petersburgu. W niedzielę popołudniu powtórzono „Panie Kochanku“. Wczoraj popołudniu odegrano „Grube Ryby“ Bałuckiego przy wyprzedanym teatrze. Pp. Fiszer w roli Wistowskiego i Zamojski w roli Ciaputkiewicza, grali jak zwykle z wielkiem powodzeniem. — Wieczorem w „Wesołej wojnie“ w roli Artemizji pani Kasprowiczowa dobra naszej publiczności znajoma, zbierała częste oznaki zadowolenia.

* **P. Wł. Wolański** właściciel dóbr i poseł na sejm krajowy, zaręczył się w sobotę z hrabianką Anną Dzieduszycką córką hr. Maurycowej Dzieduszyckiej.

* **Scena w kościele.** W niedzielę do kościoła OO. Jezuitów podczas wielkiej mszy wpadł młody człowiek, elegancko ubrany, zbliżył się do jakiejś panienki klęczącej na środku kościoła, ujął delikatnie splot jej włosów związany amarantową wstążeczką i... namiętnie do ust przycisnął. Chwila — a już nie było w kościele owego młodzieńca. Znikł pozostawiając w najwyższem zdziwieniu widzów tej sceny — i pannę tak zażenowaną, że wstążeczka u jej włosów, przy jej zapłonionej twarzy — miała chyba kolor... śmiertelnej bladości...

* **Komisja śledcza** złożona z p. prokuratora Szymonowicza i radcy Białoskórskiego udała się ze Lwowa do Czerniowiec w celu przeprowadzenia śledztwa przeciw pewnemu wyższej rangi urzędnikowi rządowemu, zawikłanemu w głośną swego czasu sprawę oszustwa Luttingerów.

* **W niedzielę** o godz. 6. wieczorem odbyło się uroczyste otwarcie czytelni Towarzystwa młodzieży handlowej wyzn. mojż. Po krótkich przemówieniach przewodniczącego i sekretarza, pp. Ignacego Liliena i F. Cukra, którzy krótkiemi i serdecznemi słowy oddali czytelnię dla użytku członków, z życzeniem by jak najliczniej była uczęszczaną i by jak najlepsze dla kraju przyniosła owoce — odbył się odczyt p. Alfreda Nossiga. Prelegent wykazał po wielkiej części cytatami z Czackiego, Surowieckiego, Kraushara, M. Dubsa, Sarnickiego i innych, jak ważnym był handel dla dawnej Polski i jak wielkie znaczenie mieli żydzi kupcy w Polsce dla powstania i wzrostu tego handlu. Następnie rozwinął prelegent obraz historyczny współudziału stanu kupieckiego u żydów polskich w życiu publicznem i sprawach narodowych a przechodząc do teraźniejszości wskazał na Warszawę, gdzie bogaci kupcy żydowscy używają nagromadzonych kapitałów na tworzenie instytucji dla kraju pożytecznych. Mowca zachęcił słuchaczy do naśladowania pięknego tego przykładu i wyraził nadzieję iż Towarzystwo młodzieży handl. mające na celu spolszczenie klasy kupieckiej, wyda dla kraju dobrych obywateli i wiernych synów ojczyzny.

Odczyt p. Nossiga przyjętym został hucznemi oklaskami.

* **Dr Maurycy Rosenstock,** właściciel klucza skałackiego, zawarł w Warszawie związek małżeński z panną Julią Bersohnówną, córką znanego przemysłowca warszawskiego.

* **Wybory.** W niedzielę wieczorem odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie wyborców, pod przewodnictwem prof. Gustawa Roszkowskiego. P. Henryk Rewakowicz w mowie poświęconej głównie polemice z dr. Bilińskim, zalecił kandydaturę p. Romanowicza na posła do Rady państwa. Dr. Alfred Zgórski odczytał wyrok sądu honorowego w znanej sprawie między dr. Janem Czerwińskim b. właścicielem *Reformy* a p. Romanowiczem, w której pierwszy oskarżał drugiego o „w części" niehonorowe i nielojalne i wbrew obowiązkom postępowanie tak podczas redagowania *Reformy*, jak w czasie zakładania *Nowej Reformy* i wreszcie jako dłużnika względem dr. Czerwińskiego. Sąd złożony z pp. dr. Br. Radziszewskiego, dr. Janowicza, dr. Skałkowskiego, dr. Augusta Balasitza i Wacława Dąbrowskiego, uznał jednomyślnie obwinionego niewinnym. Następnie prof. Bykowski poparł kandydaturę prof. Zacharjewicza jako siły fachowej. Dr. Zajączkowski Wład., prof. politechniki mniemał, że przez wysłanie prof. Zacharjewicza do Wiednia, ucierpiałaby politechnika. (Zaprzeczenia.)

Prof. Jägermann podniósł kandyturę dr. Ludwika Wolskiego, domagając się uchwalenia dla niego czegoś w rodzaju votum zaufania.

Dziś rozpoczęła się walka przy urnie. Mury narożne ratusza i rynku, są formalnie „watowane", afiszami zalecającemi wyborcom kandydatów rozmaitych. Najwięcej p. Romanowicz ma afiszów.

P. Ludwik Wierzbicki osobnemi wielkiemi plakatami zaprzecza, jakoby prof. Zacharjewicz kazał korneciki z porządkiem tańców na bal techników wykonywać we Wiedniu, świadcząc, że wykonane są one we Lwowie, w jego pracowni, a tylko dodatkowe roboty, których żaden przemysłowiec tutejszy podjąć się nie chciał — bo nie umiał wykonano we Wiedniu. Są także plakaty za dr. Gryzieckim, mimo, że dr Gryziecki zrzekł się kandydatury. Dla podania stosunku głosów notujemy, że o godzinie 12. w południe w pierwszej sali miał p. Romanowicz głosów 125, profesor Zacharjewicz 90, a dr. Gryziecki 20. Za prof. Zacharjewiczem głosuje przeważnie inteligencja.

* **Odczyty dla kobiet.** Dnia 28. b. m. miał odczyt p. Zygmunt Sawczyński z pedagogiki. W jednej z poprzednich prelekcyj, mianej przed dwoma laty mówił p. Sawczyński o Karolu Wittem, który dla niezwykłych zdolności w latach młodzieńczych, uważany był powszechnie za cudowne dziecię. Tłem niniejszego odczytu było również ciekawe zjawisko, jakie od czasu do czasu tu i ówdzie zwraca na siebie uwagę t. j. zawczesna wybujałość zdolności umysłowych człowieka. Ludwik August Schlözer profesor w Getyndze, chcąc dowieść zwolennikom filantropizmu, iż zasada ich wsłuchiwania się w naturę dziecka jest błędną, postanowił córce swej Dorocie (ur. 1770) odmienne od ich zasad dać wychowanie. Rozpoczął zatem uczony profesor edukację swej córki w sposób samowolny, bez względu na jej upodobanie i skłonności, chcąc przytem dowieść, iż wychowanie dziewcząt może iść tą samą drogą, jaką postępuje wychowanie chłopców. Tak więc licząc lat 10, Dorota władała i teoretycznie znała jedenaście języków, znakomite czyniąc również postępy w naukach ścisłych i t. zw. talentach. W 17 roku życia otrzymała Dorota na jednej z wszechnic stopień doktora filozofii. W kilka lat później uczonego doktora poślubił burmistrz Rode w Lubece. Pani Rodę zostawszy matką, wychowywała swe dzieci najrozumniej, radząc się w trudnem zadaniu najlepszych dzieł pedagogicznych, nie stosowała jednakże do swych dzieci wysoce niepedagogicznych eksperymentów, jakie ojciec, w jej wychowaniu stosował. Brat Doroty, profesor w Bonn, w dziele poświęconem biografii ojca, wyraża się o nim jako o człowieku despotycznym, niewyrozumiałym, który postępując zawsze samowolnie i w wychowaniu dzieci nie szedł nigdy za radą żony, lecz kierował się przedewszystkiem ambicji jego schlebiającemi względami.

Sztucznie przeprowadzone wychowanie Doroty nie przyniosło żadnej korzyści nauce wychowania w ogóle, a bynajmniej nie uszczupliło grona zwolenników filantropizmu. „Badaj naturę i postępuj zgodnie z jej prawami" hasło szkoły filantropistów i nowoczesne wychowanie za swe hasło przyjęło.

Wykład pana Sawczyńskiego był znakomitym przyczynkiem do prac, jakie szan. prelegent od dłuższego już czasu podejmuje, celem rozświecenia sprawy tyle ważnej, a tak mało dotąd znanej, jaką właśnie jest kwestja t. zw. „cudownych dzieci". — Uwagi pedagogiczne pełne życia i nauki wypowiedziane z wielkim dla sprawy zapałem, nader zainteresowały zgromadzoną publiczność, za co szan. prelegentowi serdeczna podzięka się należy.

* **Demoralizacja.** Okno wystawy księgarskiej jednej antykwarni, przy ulicy Halickiej, naprzeciw gmachu gimnazjum Franciszka Józefa i szkoły realnej, zapełnione jest całe rzędami niemieckich wyrobów literatury pornograficznej, których tytułów nawet wymieniać nie chcemy. Okładki tych książek opatrzone są ilustracjami, których opisywać nie można. Czy jest to stosowna wystawa księgarska, bijąca jakby umyślnie codziennie w oczy tysiąca niedorosłej młodzieży — na to niech odpowie władza, czuwająca na moralnością publiczną!

* **Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego.** We środę, d. 4. kwietnia b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego trzeci wieczór muzykalny z następującym programem: 1. Beethoven. Trio (d-dur), odegra panna Za. i pp. Wolfsthal, Wollmann. 2. a) Chopin, „Precz mi z oczów"; b) Madejski, Dumka, odśpiewa pani P. 3. Moszkowski. a) Polonez; b) Walc; Taniec węgierski, fortepian na cztery ręce odegrają panny Z. i F. 4. Moniuszko. Arja z opery „Hrabina", odśpiewa pani P. J. Beethoven. Kwartet smyczkowy (e-moll), odegrają pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Wollman.

Początek o godzinie 7. wieczór. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego a w dzień wieczorku przy kasie.

* **Z Izby sądowej.** Dnia 29. z. m. odbyła się w sekcji I. sąd pow. del. przed sędzią, p. Markowskim rozprawa o święte obrazy. Oskarżycielem był zastępca prawny handlarza obrazów, z drugiej strony zasiadała wieśniaczka, skarżona o zapłacenie 28 zł. jako reszty należytości za cztery obrazy i zwrot kosztów sądowych. Oskarżona tłumaczyła się z płaczem, że podczas nieobecności męża naszło ją trzech żydów i przedstawili jej, że obrazy mają wielką wartość ponieważ są malowane na płótnie, a nadto mają grubo złocone ramy. Nim ona zorjentować się mogła i stanowczą odpowiedź zdobyć, handlarze narzucili ją, że może zapłacić kiedy i jak będzie mogła, i zostawili jej te obrazy. Wkrótce okazało się, że malowane na papierze owe obrazy odkleiły się od płótna, na którem były nalepione, a złocenie zlazło z ram gipsowych, ponieważ zawieszone były na wilgotnej ścianie. Oskarżona została, mimo tych wszystkich okoliczności, przyznanych przez sąd, skazaną na zapłacenie pretensji oskarżyciela.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej** Towarzystwa opieki weteranów za czas od 1. do 31. marca 1883. — Datki nadesłali pp.: Ludwik Dolański 20, I. O. 1, wygrane w preferansa 3·90; za pośrednictwem delegata Hieronima Romera: Adolf Poźniak 5, Wiktorja Zarembianka 2, Hieronim Romer po 4, Marja Zarembina i Marja Świderska po 1; za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniewskiego: Aleksander br. Lewartowski 1, Władysław Ryński po 5, Wiktor Wiśniewski za r. 1883 10; za pośrednictwem delegata Adama Łuckiego: Jan Szeptycki 10, Ferdynand Krischke 2, Józef Skarbek Borowski rocznie 5, Jan Konopka, Ch. Oransz, Kajetan Emianowicz, nieczytelny 1, Adam Łucki rocznie po 2; za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* 30; ogółem wpłynęło 115 zł. 90 ct.

W miesiącu marcu rozdano 28 weteranom zapomogi stałe w kwocie 254 zł., zaś 30 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 235 zł.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Jarosław** d. 2. kwietnia. Dr. Albert Zipper będzie mieć w naszem mieście w sobotę 7. b. m. odczyt zajmującej treści: „Wiara w czary i sądy na czarownice," a na korzyść tutejszego oddziału Towarzystwa „Rodzina."

* **Wypadki.** W lesie warnowieckim za granicą rosyjską zamordowano żyda Josla N. i jego 6-letnią wnuczkę, poddanych moskiewskich, oraz Klarę Nussbaum ze Zbaraża. Mordercy zabrali 120 rubli, władze moskiewskie uwięziły pięciu włościan. — W Lipicy wielkiej włościanka Marjanna Turska udusiła swe nowonarodzone dziecię. — W Majdanie golczańskim Jan Prucnal pochwycony przez koło młyńskie stracił życie na miejscu. — W Łostówce zamarzła w polu nałogowa pijanica Katarzyna Kołodziejówna. — W Łuce małej 7-letni Arakiel, syn arendarza przypadkowo sam się powiesił na strychu.

* **Na Kahlenbergu** umieszczoną będzie w dniu 12. września b. r. na pamiątkę odsieczy Wiednia tablica wotywna w murze kościoła, z tym napisem: „Dnia 12. września 1683 rano wyruszyli z tego wzgórza Jan III. Sobieski, król Polski, książę Karol V. Lotaryngski, kurfirst Jan Jerzy III. Saski, kurfirst Maks Emanuel bawarski, margrabia Ludwik bawarski, książę Fryderyk Waldeck i inni niemieccy książęta z ich zbrojnym ludem, do walki dla uwolnienia ciężko zagrożonego przez Turków miasta Wiednia. Na pamiątkę tego sławnego czynu, miasto Wiedeń dnia 12. września 1883."

Tablica będzie z czarnego marmuru, w białem marmurowem obramieniu w stylu odrodzenia. Komisja oglądała plany przedłożone przez miejski urząd budowniczy.

* **Na pomnik Mickiewicza.** Józio M. 3 ct.

* **Datki na wyjątkową nędzę.** Dla Agnieszki Jabłońskiej (ul. Źródlana l. 1) złożył Adam Panasiewicz 50 ct. z porównem kółku rękodzielników i służby 1 zł. 50 ct.

Dla trzech rodzin od A. D. 10 zł.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

Muzeum Przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. zrana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Jutro** we środę: św. Izydora arcyb.; — św. Nykona.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 1. b. m.: Złożono w policji laskę z rączką z rogu jeleniego, cylinder w pudełku zapomniany w dorożce i kołnierz niedźwiedzi.

Spanga Paweł lokaj z Ribek, komitat Neutra na Węgrzech, mający lat 30 wzrostu średniego silnie zbudowany, 168 centim. wysoki, żółtawoblond włosów, takichże brwi i pełnej brody, oczu niebieskich, miernego nosa i takich ust, z podługowatą blizną po lewej stronie policzka, mówiący po węgiersku, niemiecku i słowacku, ubrany w czarny kapelusz, ciemno-niebieski oberok, — jest według telegramu policji w Budapeszcie poszukiwanym jako poszlakowany o morderstwo prezydenta Izby magnatów Majlatha.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Dzisiaj pod przewodnictwem ks. Ad. Sapiehy obradował komitet jubileuszowy odsieczy Wiednia; wybrano 3 komisje; jedne programową, drugą historyczną, trzecią finansową, dalsze uchwały podamy jutro.

* * *

P. Zacharjewicz, który w swej mowie kandydackiej oświadczył, że podziela przekonania mniejszości Koła polskiego w Wiedniu, nagle został Stańczykiem, a ci co go popierają, także Stańczykami! Takie hasło rzucili dziś plakatami zwolennicy kandydatury p. Romanowicza! Podobny manewr wyborczy jest godny potępienia. We Lwowie możnaby zwolenników Stańczykowstwa policzyć na palcach, i ci co głosowali lub głosować będą na p. Zacharjewicza nie czynią to z opozycji przeciw Romanowicza zasadom, wygłoszonym w mowie kandydackiej, lecz z zupełnie innych powodów. Nie mają oni zaufania do stałości przekonań pana Romanowicza. Program obu kandydatów jest jeden i ten sam, tylko jeden dodał do niego sporą szczyptę fajerwerków, a drugi unikał tej błagi zawsze.

* * *

Aarif basza zawiadomił na konferencji reprezentantów wszystkich mocarstw europejskich, że na miejsce Rustena baszy gubernatorem Libanu, mianowany został Prenk Bib Doda, książę Mirydytów, katolickiego pokolenia w Albanii. Ambasador niemiecki i reprezentant Austrji wziął tę wiadomość tylko *ad referendum*, inni zaś posłowie zgodzili się na tę nominację.

* * *

Między Czarnogórcami a Albańczykami ciągłe krwawe utarczki. Assim basza udał się z nadzwyczajnem pełnomocnictwem do Skutari, a tamtejszy wali, który nie dorósł swemu zadaniu, ma być oddalony.

* * *

Na *prima aprilis* skończył Bismark 68 rok życia. Zewsząd posypały się artykuły i telegramy gratulacyjne, z których na szczególną uwagę zasługuje gratulacja *Germanii*. Oto co czytamy w tym artykule:

„Na urodziny życzymy mu, aby przed upływem siedmdziesiątki naprawił wszystkie te szkody, jakich doznało państwo od wybuchu nieszczęsnego „kulturkampfu". Gdy „kulturkampf" wybuchł kanclerz miał lat przeszło 50, od tego czasu wszyscy, wielcy i mali postarzeliśmy się o więcej niż 10 lat; powinniśmy się byli stać mędrszymi i rozważniejszymi. Choćby rozum i zręczność kanclerza państwa były największe, nigdy nie wmówi w radców stolicy św., że zdawkowa moneta koncesyjek na polu przemijających środków walki, równoważną jest ze złotem postanowień organicznych i nigdy nie zbuduje takiej kościoła, żeby za cenę ziemskich korzyści zapart się świętych obowiązków, które podyktowały niezmienne *Non possumus*." Wątpić należy, czy Bismark był zadowolony z tej urodzinowej gratulacji.

* * *

Otrzymaliśmy dziś z Warszawy hektografowaną odezwę studentów Instytutu puławskiego, z której podaje równocześnie wyjątki nasz korespondent warszawski. Odezwę tę porozrzucano także w Puławach i w Warszawie.

Dowiadujemy się, iż osławiony kurator Apuchtin był w niemałym strachu, tak że spał w Puławach pod eskortą. Wyjechał on do Lublina pociągiem roboczym — umknął cichaczem, studenci chcieli bowiem urządzić awanturę i wykupili bilety do wagonów I. klasy.

Do pociągu roboczego wyjechał Apuchtin także pod eskortą żandarmów. Studenci powyjeżdżali już z Puław — profesorowie zostali. Dyrektor Instytutu puławskiego p. Bożanow w imieniu grona profesorów podał do cara prośbę o otwarcie nanowo Instytutu puławskiego.

* * *

Moskiewski pułkownik Despotowicz, który przybył z Petersburga do Belgradu, aby agitować za eksmetropolitą Michałem, wyjechał na prośbę policji.

Archimandryta Teodozy Mraowicz został wybrany serbskim metropolitą. W Belgradzie spokój zupełny.

* * *

W parlamencie szwedzkim uchwaloną prawdopodobnie zostanie reforma armii. Treść ustawy jest następująca:

Armia szwedzka ma się tak dotąd, składać z wojska liniowego, obrony krajowej i pospolitego ruszenia; wojsko liniowe stanowić będą głównie ochotnicy, do obrony krajowej i pospolitego ruszenia należeć będą wyłącznie popisowi. Stała armia liczyć będzie 25.000 ludzi, a uzupełnioną będzie częścią przez roczny kontyngent rekrutów 5.500 ludzi, częścią przez kapitulację. Główne jądra wojsk liniowych będzie werbowane, a to najmniej na dwa lata, najwyżej na sześć; jeżeli nie stawią się rekruci do ... siały gminy dostarczyć. Każdy Szwed obowiązany jest do służby wojskowej od 20 do 40 roku życia. Obrona krajowa rozpada się na dwa „powołania", z których każde trwa sześć lat. Ćwiczenia popisowych trwać będą po 90 dni. Marynarka wojenna składać się będzie z pancerników itd. a załoga tychże z linii i rezerwy. Siła lądu wynosić będzie 4.000. Reorganizacja armii ma być przeprowadzoną w 15 latach.

Wiedeń d. 3. kwietnia. (Pryw.) Dr. Biliński umieścił w *Starej Pressie* sprostowanie relacyi o swojej mowie kandydackiej, mianej we Lwowie, i między innemi powiada dosłownie: „Wyjaśniałem wyborcom lwowskim, że Polacy powinni kochać swoją ojczyznę, wszelakie nie użyłem tamtego i popularnego, ale w praktyce nieszkodliwego frazesu o odbudowaniu Polski".

Wiedeń d. 2. kwietnia. (Pryw.) Wczoraj odbyło się zgromadzenie ludowe około 2.000 robotników ze stronnictwa radykalnego. Przewodniczył robotnik Peuchert (uwolniony właśnie w procesie merstallingerowskim) dawał pogląd na dążenia radykalnego stronnictwa robotniczego. Przebieg zgromadzenia był wielce burzliwy. Mowca przerwał komisarzowi rządowemu. Zgromadzenie rozwiązano, gdy robotnicy zaczęli groźnie się stawiać, potem komisarz znowu zgromadzenie otworzył. (Cały koniec telegramu jest w oryginale pobałamucony; tak przynajmniej zdaje się.)

Równocześnie odbyło się inne zgromadzenie umiarkowanego stronnictwa robotniczego, na którem bardzo skrytykowano chrześcijańsko-socjalne zasady profesora Wagnera. (Ob. pow. „Lwów".)

Budapeszt d. 2. kwietnia. Słychać, że wspólny minister skarbu p. Kallay wyjeżdża do Hercegowiny na inspekcję, a to najpóźniej z końcem bieżącego miesiąca.

Budapeszt d. 2. kwietnia. Wylew rzeki Samosz w komitacie Satmarskim zrządził nieznaczne szkody w mostach i gościńcach. Rzeki komitatu Czikańskiego (na Siedmiogrodzie) wzbierają. Z powodu zatoru kry na Maroszy przerwana komunikacja na gościńcu pod Szas-Regen.

Londyn d. 2. kwietnia. *Saint James-Gazette* donosi: Fenianie i inni spiskowcy irlandzcy przesłali niedawno temu żonom kilku ministrów pakiety bielizny zarażliwej po chorych na ospę i gorączkę.

Londyn d. 2. kwietnia. W Izbie posłów oświadczył, że wicekról Indyj przyjmie w jesieni emira Afganistanu. — Międzynarodowa komisja dla odszkodowania w Egipcie uznała dotychczas 759 pretensyj w ogólnej sumie 233.000 ft. szt. (około półtrzecia mil. złr.) jako uzasadnione.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We wtorek dnia 3. kwietnia 1883 roku

Pierwszy występ pani Joanny German, — trzeci występ p. Gustawa Fiszera, i p. Władysława Wejdołowicza.

Złoty cielec,
komedja w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego.

Świeczka zgasła
komedja w 1 akcie przez Aleks. hr. Fredrę (ojca).

Po raz pierwszy:

Wujaszek Alfonsa,
komedja w 1 akcie przez Stanisł. Dobrzańskiego.

Przyjechali d. 3. kwietnia 1883.

Hotel GEORGE: M. Szczepański z Rygłic, W. Prszyński z Wołynia, K. Wasiucki z Turady, K. Romański z Wołynia, W. Karsza z Wiednia, K. Ravel z Paryża.

Hotel WARSZAWSKI: I. Bliziński z Bóbrki, R. Gutkowski z Przemyśla, dr. A. Waligórski z Przemyślan, K. Noel z Komarna, K. Bochdanowicz z Kłodzienka, W. Nałęż Kaczanowicz z Morszyna.

Hotel EUROPEJSKI: I. Jastrzębski z Czerniowiec, W. Wesołowski ze Złoczowa, I. Cheuł z Podwysoki, I. Jakowetz z Czerniowiec. Z. Beatus z Król. polsk.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczów godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Lwów z Izby handlowej, 3. kwietnia 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	308	—	311	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	169	25	172	25
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	307½	—	311	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	250	—	255	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kupona bieżącego				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ w. a.	89	30	90	60
„ „ „ 5 „ okresowe	97	80	98	80
„ „ „ 4 „ los 41½ l.	86	50	87	75
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101	80	102	80
„ „ „ 5 „ w. a.	96	80	97	80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100	15	101	15
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101	—	102	50
„ „ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	—	—	—	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98	—	99	—
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100	—	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101	—	103	—

5. Losy.

Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5	55	5	65
Dukat cesarski	5	57	5	67
Napoleondor	9	43	9	53
Półimperjał rosyjski	9	73	9	83
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	65
„ „ papierowy	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich	58	20	58	90
Srebro	—	—	—	—
Kupony w srebrze	—	—	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 3. kwietnia 1883
godzina 1 minut 45 po południu:

Losy kredyt.	170.50	Węg. akcje kr.	316.—
Anglo.-austr.	118.50	Unionsbank	119.50
Kolej Kr. Lud	309.50	Nordbahn	280.—
Kolej Połud.	150.80	Kolej Alföld.	171.50
Kolej Elżbiety	216.50	Kolej lw.-czern.	171.—
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	124.—
Węg. obl. p. zł.	96.50	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	110.50	Losy tureckie	26.75
Renta. węg. 6%	120.60	Bankverein	111.65
Ros rubel. pap.	1.18.50	Losy węgier.	116.50
Galic. indemn.	98.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 3. kwietnia
godzina 10 minut 38 przed południem

Akcje kredyt.	328.—	Anglo-austrj.	118.75
Kolej Kar. Lud.	309.25	Kolej Południ.	151.10
Unionsbank	119.80	Napoleondor	9.48
Rosyjs. bankn.	1.18	Usposobienie: lepsze	

Berlin, dnia 2. kwietnia
godzina 5 minut 35 po połudn.

Rosyjs. bank.	202.70	Akcje kredyt.	547.50
Lombardy	261.—	Galicyjskie	132.75
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.95

L. 216 pr.

KONKURS.

Celem obsadzenia dwóch posad egzekutorów kancelarji egzekucyjnej magistratu lwowskiego za kaucją 500 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do dnia 15. kwietnia 1883.

Posada egzekutora, do której przywiązana jest płaca roczna 540 złr. w. a., nie jest stałą i nie daje prawa do emerytury lub jakiegokolwiek zaopatrzenia, a uwolnienie z niej nastąpić może każdego czasu bez wypowiedzenia i osobnego wynagrodzenia.

Kompetenci wniosą podania w powyższym terminie do prezydjum magistratu, załączając dowody ukończonych 4 klas gimnazjalnych, lub tyluż klas szkoły realnej, dokładnej znajomości języków krajowych, dotychczasowego zatrudnienia, tudzież życia nieposzlakowanego.

Z Prezydjum magistratu kr. stoł. miasta
Lwowa, dnia 28. marca 1883. 1273 1—3

Bank Rolniczy we Lwowie
Stowarzyszenie zarejestrowane o poręce ograniczonej.
Trzecie zwyczajne
Ogólne zgromadzenie

odbędzie się we czwartek dnia 12 kwietnia 1883, o godzinie 10 przed południem w sali radnej Dyrekcji Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego pod l. 1. przy ulicy Karola Ludwika we Lwowie.

Porządek obrad:
1. Sprawozdanie Dyrekcji i przedłożenie bilansu za pierwszy rok rachunkowy 1881/2.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorjum (§. 29 f stat).
3. Wybór Komisji Rewizyjnej na rok 1883, (§. 29 c stat).
4. Wybory członków Dyrekcji (§. 29 c. stat).

Lwów, dnia 8 marca 1883.
Rada nadzorcza.

UWAGA. Członkowi Towarzystwa służy prawo do wzięcia udziału w Zgromadzeniu i do głosowania przez innego członka Towarzystwa jako pełnomocnika.
Członkowie Rady nadzorczej i Dyrekcji pełnomocnictw takich przyjąć nie mogą. (§. 20 statutu).
(Przedruk nie będzie płacony).

L. 30576/82.

Ogłoszenie konkursu.

Wcelu oddania w przedsiębiorstwo dostawy i sprzedaży soli, asygnowanej gminie m. Lwowa przez c. k. krajową Dyrekcję Skarbu we Lwowie z prawem pierwszeństwa przed innymi kupcami, w ilości 16.700 kilogramów czyli topek tygodniowo z c. k. żup w Bolechowie i Dolinie po cenie 9 złr. w. a. za setkę, rozpisuje Magistrat na mocy uchwały Reprezentacji miejskiej z dnia 5 lutego 1883 ponownie konkurs i wzywa chcących sił starać o to przedsiębiorstwo, ażeby oferty swoje wnieśli do Magistratu najdalej do dnia 10. Kwietnia 1883. w której to ofercie ma być podaną cena, po jakiej zobowiązuje się oferent sprzedawać jeden kilogram czyli topkę soli.

Bliższą wiadomość o warunkach przedsiębiorstwa udzieli zgłaszającym się biuro V. Magistratu.

1271 1–3 Lwów dnia 12. Marca 1883.

Podpisana dyrekcja Towarzystwa Gazowego we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić, iż od dnia 1 kwietnia b. r. w jej fabryce wyrabiany

KOKS

częściowo Nr. 1. po 85 cent. za 50 klg = 1 Cetnar cłowy
„ Nr. 2. po 35 „ „ 50 „ = 1 „ „
sprzedaje.

Lwów dnia 31. marca 1883.

Dyrekcja Towarzystwa Gazowego
Gustaw Buch.

1280 1–3

L. 17275.

Program
wiosennego premiowania koni
połączonego z wiosennymi jarmarkami na konie w Galicji.

Premiowanie odbędzie się:

w Stanisławowie	dnia 10.	kwietnia	1883
w Tarnopolu	„ 13	„	„
w Mościskach	„ 18	„	„
w Rzeszowie	„ 24	„	„
w Tarnowie	„ 28	„	„

W każdej z rzeczonych pięciu miejscowości rozdane będą następujące nagrody:

Jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 złr.
Dwie nagrody pieniężne w kwocie 35 złr.
Dwie nagrody pieniężne w kwocie 25 złr.

źrebiętom dwuletnim bez różnicy płci i pochodzenia.

Warunki:

1. Źrebięta muszą być na miejscu premiowania komisji przedstawione, dobrze odżywione i starannie hodowane i rokować, iż będą dobremi klaczami rozpłodowemi, a względnie dobremi końmi użytkowymi.

2. Potwierdzonem przez dotyczącą władzę polityczną świadectwem Zwierzchności gminnej musi być udowodnionem, że przedstawione źrebię już przynajmniej od roku jest własnością ubiegającego się o nagrodę.

3. Właściciel premiowanego źrebięcia zobowiąże się pisemnie zatrzymać je w swojem hodowaniu jeszcze przez rok jeden.

Po premiowaniu odbędzie się w każdej z pomienionych pięciu miejscowości **zakupno ogierów** chowu prywatnego na stadniki rządowe.

Ogiery takie zakupione będą w miarę potrzeby uzupełnienia stanu stadników rządowych w c. k. Zakładzie drohowyżkim. W każdym razie ogiery, przedstawione na tych jarmarkach, a posiadające własności dobrych stadników, zanotowane będą do ewentualnego zakupna w jesieni 1883. Prenotacja ta nie wkłada na Wysoki rząd obowiązku bezwarunkowego zakupienia prenotowanego ogiera.

Oprócz ogierów rasy poprawnej, zakupione będą na wspomnionych na wstępie jarmarkach także ogiery zwykłej rasy krajowej, posiadające warunki dobrych stadników do bezpłatnego stanowienia klaczy włościańskich. W braku ogierów tej ostatniej kategorji, posiadających wiek przepisany, zakupione będą ogiery dwuletne lub jednoroczne i oddane do dalszej hodowli c. k. Zakładowi stadniczemu w Radowcach.

Z c. k. Namiestnictwa

Lwów, dnia 28. marca 1883. 1272 1–8

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej."